

Czy jesteś antysemitą?

14 sierpnia 2023

„Czy jesteś antysemitą?” – zapytał mnie podczas 40-lecia matury kolega ze szkolnej ławy, dzisiaj emerytowany pracownik ABW, słysząc opowieści o moich „przygodach”.

Poczułem się urażony, bo oskarżenie o antysemityzm czy jakąkolwiek inną fobię implikuje brak racjonalizmu; bycie niewolnikiem jakichś niezdrowych emocji. Jeśli ktoś rzeczywiście jest antysemitą, sam sobie szkodzi, ponieważ ma zaburzony obraz rzeczywistości i nie jest w stanie na zimno ocenić sytuacji. A ocena taka, jest jak najbardziej potrzebna, by móc rozpoznać, gdzie leży konflikt interesów, co można uzgadniać, a o co należy zawalczyć.

Tak, się składa, że nasz świat jest płataniną – niektórzy mówią „grą” – interesów mniej lub bardziej wpływowych ludzi i środowisk. W tej grze – co jest chyba dla wszystkich oczywiste – od bardzo dawna uczestniczą różne środowiska żydowskie. O tym, że są one zróżnicowane, świadczą choćby niedawne protesty, jakich świadkami jesteśmy w Izraelu.

Powtórzę jeszcze, że antysemityzm w Polsce nie miał nigdy zabarwienia rasowego. Żyliśmy ze sobą wieleset lat i w przeciwieństwie do Niemców, którzy za Hitlera uważali Żydów za podludzi (Untermenschen), Polacy mieli z Żydami konflikty – podobnie jak z innymi narodowościami Rzeczypospolitej – za ich postawę wobec wrogów Polski, czy też w ramach różnych sporów społecznych, czy – używając marksowskiej terminologii – klasowych.

Konflikty te bywały zaostrzone przez czynniki zewnętrzne, jak choćby w przypadku Litwaków, którzy napłynęli masowo do Łodzi i Warszawy, w następstwie carskich ukazów. Główne ich fale emigracyjne odbyły się w latach 1891–1892 i 1905–1907 w ramach represji po zamachu na cara Aleksandra II Romanowa. Żydzi ci w

większości przejęli kulturę rosyjską i na co dzień posługiwali się językiem rosyjskim, byli niechętnie przyjęci przez Polaków, którzy widzieli w nich narzędzie rusyfikacji, a także przez Żydów ortodoksyjnych, którzy nazywali ich szajgecami (młodzieńcami). Zwalczali asymilację narodową i kulturową, co spowodowało jej czasowe ustanie. Pod koniec XIX wieku byli już dominującą siłą wśród Żydów w Polsce. Drugi wielki napływ tej ludności przypadł na lata 1905–1907 i był związany z wydarzeniami rewolucji 1905 roku.

Litwacy szybko zmonopolizowali niektóre rodzaje handlu, zakładając kantory, składy, domy komisowe i biura agentowe. Ich dzieci trafiały do rewolucyjnych, lewackich i lewicowych młodzieżówek.

Dzisiaj o tej historii w Polsce niewiele się pamięta, odwołując zazwyczaj do wspólnego pomieszkiwania Żydów i Polaków od czasów Kazimierza Wielkiego. Tymczasem na nasze wzajemne relacje miało wpływ wiele wydarzeń i domniemyanych lub rzeczywiście odmiennych postaw wobec nich – jak chociażby wobec wojny bolszewickiej czy brak lojalności wobec państwa polskiego w 1939 roku. (Niektórzy żydowscy historycy piszą, że Żydzi żadnej lojalności nie byli Polsce winni w świetle „antysemickiej polityki przedwojennej Polski”).

Jeśli wejdziemy głębiej w historię naszych relacji, to okaże się, że oskarżenia o antysemityzm są po prostu weaponizacją tego pojęcia i używaniem go do osiągnięcia konkretnych celów politycznych, lub zamykania ust przeciwnikom i interlokutorom. W Polsce było to zjawisko widoczne już w latach 50. ubiegłego wieku, kiedy to pomna antyżydowskich rozliczeń w stalinowskiej Rosji, grupa żydowskich komunistów z PRL, bojąc się roli kozła ofiarnego przemian po śmierci Stalina, krzyknęła gromko „antysemityzm” na jakiekolwiek próby rozliczenia konkretnych sprawców mordów i tortur.

Pisał o tym, kilka lat później polski Żyd Witold Jedlicki w opublikowanym w paryskiej „Kulturze” tekście „Chamy i Żydy”,

tak ujmując to zjawisko: „W kształtowaniu opinii publicznej Puławianom udaje się dokonać jeszcze jednej niebywale zręcznej wolty. Udaje im się mianowicie wykorzystać sprawę żydowską do likwidacji tak bardzo niewygodnego dla nich problemu odpowiedzialności osobistej za wyczyny z okresu stalinowskiego. Kto tę sprawę podnosi, zostaje natychmiast okrzyczany jako antysemita. Przykładem tego, jak manipulowano straszakiem antysemityzmu tam, gdzie czyjeś pochodzenie żydowskie nie miało najmniejszego znaczenia i gdzie naprawdę chodziło o coś całkiem innego, może być nieco późniejsza już sprawa Burgina. Juliusz Burgin był w czasach stalinowskich dyrektorem jednego z departamentów Ministerstwa Bezpieczeństwa. Z tej racji został po październiku przesłuchany przez specjalną komisję do badania działalności wspomnianego resortu. Coś istotnego musiało w trakcie tego przesłuchania wyjść na jaw, skoro natychmiast po przesłuchaniu Burgina odwołano ze stanowiska rządowego, które wówczas zajmował. Zanim wiadomość o jego odwołaniu mogła ukazać się w prasie, »Przegląd Kulturalny« zamieścił idiotyczny i histeryczny artykuł Burgina o tym, jak Żydzi uciekają z Polski do Izraela, nie mogąc znieść poniżeń i upokorzeń, które ich na każdym kroku w Polsce spotykają. Cel był jasny: stworzyć wrażenie, jakoby dymisja była represją za artykuł, odwrócić tym samym uwagę od ciemnej przeszłości i jednocześnie rzucić podejrzenie, że wszystko razem było rozgrywką na tle rasowym. Z artykułem Burgina podjęła najzupełniej słuszną polemikę trójka młodych redaktorów z »Po Prostu«, o których zaczęto natychmiast po kawiarniach szeptać: »to antysemita!«. Miałem w Warszawie znajomą, zwyczajną aferzystkę i złodziejkę, Żydówkę, która oskarżała o antysemityzm wszystkich, którzy wysuwali pod jej adresem pretensje finansowe. Dobra szkoła grupy Puławskiej odnosiła rezultaty. Doszło do tego, że ludzie naprawdę zaczęli wierzyć, że tylko antysemita żąda odpowiedzialności za zbrodnie stalinizmu i że po to, aby do antysemityzmu nie dopuścić, należy z żądań tych zrezygnować. Ten kto żądał ukarania ubeka-nieżyda, też był okrzykiwany antysemitą. Wielokrotnie powtarzany absurd był w końcu brany na serio. Do

akcji zmobilizowano prasę. Zaapelowano do różnych ludzi cieszących się autorytetem, którzy zaczęli publikować artykuły na temat antysemityzmu. Najlepiej spełnił jednak swoje zadanie bodajże Jerzy Broszkiewicz, który podkreślił, że antysemityzm »dawno już przekroczył progi komitetów partyjnych«. O takie wskazywanie palcem przecież chodziło. Zainspirowano też na wielką skalę prasę zachodnią. Inspirowanie prasy zachodniej przez grupę Puławską zdarzało się już zresztą i dawniej; było to jednak raczej inspirowanie indywidualnych korespondentów czy poszczególnych artykułów. Tu po raz pierwszy zrobiono to na znacznie większą skalę. Charakterystyczny był podział ról pomiędzy prasą krajową i zagraniczną. O ile prasa krajowa była przede wszystkim na alarm, że antysemityzm jest hańbą dla narodu polskiego, klasy robotniczej, partii komunistycznej itp., o tyle prasa zachodnia akcentowała przede wszystkim moskiewskie pochodzenie zarazy. Natomiast zarówno prasa krajowa jak i zachodnia zgodnie oceniały, że antysemityzm jest w Polsce czymś bardzo potocznym i występuje notorycznie. Chcę być dobrze rozumiany. W najmniejszym stopniu nie jest moją intencją bądź lekceważenie antysemityzmu, bądź tym bardziej jego usprawiedliwianie. Chcę tylko jasno powiedzieć dwie rzeczy. Po pierwsze, że w ocenie nastrojów antysemickich w Polsce w tym czasie znacznie przesadzono i to celowo przesadzono. [...] Ale chciałbym wyraźnie powiedzieć jeszcze coś innego. To mianowicie, że ani Natolińczycy, ani w ogóle antysemita nie mają bynajmniej monopolu działania na szkodę ludności żydowskiej w Polsce. O ile nastroje antysemickie w Polsce w r. 1956 były już bardzo słabe, o tyle Puławianie swoją praktyką oskarżania o antysemityzm każdego, kto miał do nich o cokolwiek pretensję, zrobili wszystko, żeby nastroje te wzmocnić. Sytuację pogarszała jeszcze ta okoliczność, że w środowisku Puławian było mnóstwo pospolitych afer kryminalnych na wielką skalę”.

Pozwalam sobie na ten przydługi cytat, ponieważ historia lubi się powtarzać, a wzory raz skutecznie zastosowane, są później stosowane w kolejnych odsłonach. Dzisiaj za antysemitę uważa

się każdego, kto krytykuje politykę Izraela, na tzw. terytoriach okupowanych, przeciwstawia lobbingowi organizacji żydowskich, czy też – jak w naszym polskim przypadku – sprzeciwia obarczaniu państwa polskiego współwiną za Holocaust.

Dlatego właśnie do tej pory nie rozliczono i nie skontrolowano w Polsce tzw. zwrotu majątku przedwojennych gmin żydowskich dzisiejszym gminom – czasem zakładanym dokładnie w tym celu przez malwersantów i spryciarzy z Żydami niemających nic wspólnego.

Podobnie krzyczy się „antysemici” wobec osób podważających dzisiaj zasadność wypłacenia przez Polskę odszkodowania dla konglomeratu żydowskich organizacji i firm prawnych za mienie bezdziedziczne, czy też bezspadkowe, które mieli na terenie państwa polskiego pozostawić obywatele polscy narodowości żydowskiej zamordowani bezpotomnie podczas Holocaustu przez Niemcy hitlerowskie. Straszak oskarżenia o antysemityzm pozwala wielu aferzystom unikać sprawiedliwości.

Metoda wypracowana w czasach, o których pisał Witold Jedlicki, jest skuteczna do dzisiaj.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)